

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 4.VI.1948r Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grzegorz Halina Worek, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r / Dz.U.R.P. nr.51 poz.293/ przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Franciszek i Stanisław Sobiech
Imiona rodziców	Michał i Aniela z domu Dadasz
Data urodzenia	21.VII.1895r we wsi Wilczyńska, pow. Garwoli
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Narodowość i przynależność pań.	polaka
Wykształcenie	V.oddziałów szkoły powszechnej
Zawód	woźny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, przy ul. Rakowieckiej nr.8
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Sienna nr.88 m 105

W chwili wybuchu Powstania Warszawskiego 1944 r. w Warszawie pracowałem jako woźny w oddziale Instytutu Puławskiego, mieszczącym się w gmachu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie przy ul. Rakowieckiej nr.8. W dniu 1 VIII.1944r o godzinie 17-ej znajdowałem się z keniem Instytutu u kowala przy ul. Olesińskiej. Musiałem tu zatrzymać się dwa dni. Rano około 7-ej w dniu 3.VIII.1944r usiłowałem przedostać się do Instytutu i na ul. Rakowieckiej przy Puławskiej. SS-mani, z oddziału zajmującego Staufferkaserno astryzmali mnie i doprowadzili na teren Staufferkaserno. Kiedy przybyłem, na podwórzu było pusto. Po przeprowadzeniu rewizji osobistej, bez wylegitymowania, wprowadzono mnie do skrzydła budynku kaszar po lewej stronie od wejścia, wprowadzono mnie do dużej sali, gdzie uprzednie mieściła się stołówka. Zostałem tu około 300 mężczyzn z ludności cywilnej, jak się później dowiedziałem przyprowadzonych grupami z ekologicznych domów. Później w ciągu dnia widziałem jak na podwórzu kaszar SS-mani doprowadzali małe grupki po 5-6-ciu mężczyzn, rewidowali, a następnie wprowadzali do naszej sali lub innych pomieszczeń w budynkach, gdzie trzymane ludność cywilną w kaszarach. Moje w pół godziny po moim przybyciu do kaszar, do sali, gdzie przebywałem wkroczyło kilku SS-manów i jeden z nich zażądał 12-u mężczyzn do robót. Zaprowadzono nas na tyły budynków kaszar, gdzie za garażami znajdował się plac świczoł. Kazano nam wykopać sześć mogił 1 1/2 m. głębokości. Następnie kazano nam udać się do małej szopy na polu świczoł, gdzie zastaliśmy 6 zwłok mężczyzn w ubraniach cywilnych. Wszystkie zwłoki nosiły ślady postrzałów w głowę. Zwłoki zakopaliśmy w mogiłach uprzednie wykopanych. Żadnego z rozstrzelanych nie rozpoznałem. W dniu 4 czy 5.VIII.1944r / daty dokładnie nie pamiętam przez okno sali / gdzie mnie umieszczono, wychodzące na podwórzu kaszar widziałem jak SS-mani doprowadzili pod ścianą budynku kaszar po prawej stronie od wejścia 10 mężczyzn z ludności cywilnej w odległości może 5 m. od grupy, strzelali karabinami maszynowymi na podstawie, z którego SS-mani ostrzelali grupę mężczyzn stojących pod ścianą. Widziałem następnie jak leżących i kłęczących mężczyzn dobijał SS-man z rewolweru. W naszej sali mówiono, iż to było rozstrzelana grupa mieszkańców domu na rogu Al. Niepodległości i Rakowieckiej, stąd Powstańcy mieli rzekomo rzucić granat na Niemców. Tego samego dnia około południa przez okno sali, gdzie mnie umieszczono / w budynku / widziałem jak przyprowadzono na podwórzu grupę 6 mężczyzn. Pięciu z nich wprowadzono do naszej sali jednego ..... wyprowadzono na ul. Rakowiecką i wprowadzono w bramę więzienia Mokotowskiego, widziałem to przez okno naszej sali od strony ul. Rakowieckiej. Po pewnym czasie SS-mani wrócili sami do kaszar. Mężczyzn, którzy przybyli do nas mówili, iż to zatrzymane i zastrzelone profesora Politechniki.....  
*Bojowego*..... Następnego dnia a więc 5 czy 6.VIII.1944r. około godziny 16-ej, daty dokładnie nie pamiętam, przybyło na salę naszą kilku SS-manów / nazwisk nie znam /, i wybrali z naszej sali na oko grupę około 20 mężczyzn między innymi księdza prawosławnego / nieznam nazwiska /. Grupę wyprowadzono, jak widziałem przez okno zaprowadzono ich pod eskortą z karabinami w ręku na podwórzu Więzienia Mokotowskiego. Po pewnym czasie eskorta powróciła do kaszar Strzałów z więzienia nie było u nas słychać. Do naszej sali przybył SS-man w randze odpowiadającej randze naszego sierżanta, czerwony, krępy, nazwiska nie znam i przez tłumacza powiedział nam, iż zabrani przed chwilą z sali mężczyźni zostali rozstrzelani w odwet za zabicie kilku Niemców. Jeszcze przed obiadem ci sami co uprzednie SS-mani wybrali z sali następną grupę około 20 mężczyzn i zaprowadzili na teren Więzienia Mokotowskiego jak poprzednie. Nazwisk nikogo

*Fri. Sobiech*

Nie znam z zebranych. Po tym przybył sierżant i oznajmił nam przez tłumacza, iż w odwet za to, że kobiety polskie rzuciły granat na żołnierzy niemieckich, grupa zabrana z naszej sali została rozstrzelana. Już po obiedzie wbrano z naszej sali jeszcze dwie grupy liczące około 20 mężczyzn każda i zaprowadzone jak i poprzednie na teren Więzienia Mokotowskiego. Daty nie pamiętam, lecz około 9.VIII.1944r słyszałem, iż Gestapo z Al.Szucha wybrało z tylnej części skrzydła keszara grupę mężczyzn, po której po tym ślad zginął. Później Gestapo zabierało i odwoziło grupy mężczyzn z keszara na roboty. W dniu 16.-18.VIII.1944r daty dokładnie nie pamiętam przyjechało do nas kilku SS-ów i Gestapowców / po cywilnemu / z Al.Szucha nr.25 i wybrali z naszej sali około 20 mężczyzn. Jednak okazało się, iż Gestapowcy nie uzgodnili zabranie mężczyzn z władzami keszarewni. Wobec tego nas wypuszczono. Następnego dnia do porozumienia i Gestapo zabrano grupę około 20 mężczyzn, już nie z naszej sali, lecz z pokojów położonych za naszą salą, w głębi budynku w tym samym skrzydle. Nazwisk Niemców stanowiących władze w kesarach nie znam. Widziałem iż z Gestapowcami rozmawiał gruby Niemiec ubrany napół po cywilnemu, chodzący zawsze z psem wilkiem. Ten Niemiec nie był wojskowym lecz rządził się w kesarach i wszyscy go słuchali. Żadnych nazwisk Niemców z kesar nie pamiętam. W dniu 20.VIII. 1944r wyprawa nas wszystkich na plac i przeprowadzone segregacje, rozdzielone nas na dwie grupy do lat 38 i powyżej grupę młodszych / do lat 38 / zatrzymane w kesarach na robotach mnie w grupie starszych przewieziono z Dworca Zachodniego do obozu przejściowego w Gruszkowie. Później nastąpiła segregacja, przeznaczone mnie na roboty do Niemiec. Zatrudniono mnie przez Arbeitsamt w fabryce odlewni żelazie "Thishen" w Duisburg-u-Hamburg-u. Po zbombardowaniu fabryki przez samoloty Alianckie w styczniu 1945r popędzono mnie i innych przymusowo zatrudnionych robotników do Saksonii- Sziłmy piesze o głodzie 10 dni. Później Arbeitsamt zatrudnił mnie u gospodarza na wsi, gdzie pozostałem miesiąc czasu, do chwili uwolnienia mnie przez wojska Angielskie w dniu 12.IV. 1945r.

nie było

Na tym pretekście zakończone i odczytane. *muoreinis: sereklaus, „oprowadrons unnie“*  
*Dopisano: z nich „Bojermuiego“ „unnie w grupie“*

/ Franciszek Stanisław Sebiech /

Franciszek St. Sebiech

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Werenko /

Za zgodność

Sędzia  
HALINA WERENKO

*Werenko*